№ 277. Kraków 3 Grudnia — Piątek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodat[illegible] z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible]płata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	zł. 23	rocznie	zł. 28
[illegible]	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
[illegible]lnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
[illegible]ięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^1/_2$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy rekl:macyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 2 grudnia.

Sądząc z dzienników, dwa przedmioty w téj chwili zajmują przedewszystkiem umysły we Francyi, jeden odnoszący się do polityki wewnętrznéj, to jest proces hr. Montalemberta, drugi do polityki zewnętrznéj, to jest polemika przeciw Austryi sięgająca aż do przypuszczenia wojny z tém państwem.

Proces hr. Montalemberta znany jest czytelnikom pisma naszego o tyle o ile znanym być może w téj odległości. Stenografów nie było, nie wolno było nawet użyć ołówka do notatek. Co wszakże nieprzeszkadza, że dzienniki belgijskie podały sprawozdanie dość obszerne. Nie mamy powodu rozbierać, czy wytoczenie tego procesu jest czynem rozsądnéj polityki ze strony rządu cesarskiego. Zdania są podzielone; większość podobno sądzi, że korzystniéj byłoby dla rządu wypadło oddać artykuł o który idzie pod krytykę dzienników, pod sąd opinii publicznéj. Wytoczenie procesu zamknęło usta opinii, otworzyło je obrońcom. Obrońcy hr. Montalemberta zmuszeni byli zamienić się w oskarżycieli rządu. Obrony ich są to zaczepki nierównie silniejsze aniżeli sam artykuł. Opinia publiczna byłaby oględniejszą, już dla tego samego, że używa mniéj swobody niż magistratura. Dziennikom nie byłoby wolno powiedzieć tego, co powiedzieli pp. Berryer i Dufaure. Należy się jednak dodać, że owa swoboda zostawiona obronie, nie małą jest chlubą dla rządu cesarskiego.

Nic atoli dziwnego, że taki wypadek publiczny jak ów proces, przemówienia dotykające położenia Francyi, rządu, swobód, wolności druku, że zgoła trybuna parlamentarska przeniesiona na chwilę w trybunalskie progi, stała się powodem niezwykłego zajęcia. Lecz skąd się wywiązała polemika o wojnę z Austryą, skoro do tego jak *Constitutionnel* półurzędownie utrzymuje, nie było i niema żadnego powodu? Skoro wszystkie główne kwestye są według niego załatwione, a jeżeli są jakie jeszcze pozostałości z traktatu r. 1856, to nie dają przyczyny do żadnego nieporozumienia, a cóż dopiero do wojny? Skądże owa polemika zacięta i niepokojąca między *Debatami* a *Siècle* i *Pressą*, w któréj *la Patrie* nawet dziennik półurzędowy; nie stanął po stronie *Debatów*? Pogłoska była tak wątła, że na nich opierać się nie można było. Mówiono o jakiejś mowie króla sardyńskiego, ale jéj nikt nie czytał, a co więcéj nikt jéj nie słyszał.

Okoliczność ta wprawia *Constitutionnela* w wielkie zadziwienie. Niepodzielamy go w tym stopniu, a to z powodu, iż przypominamy sobie, że ilekroć we Francyi wypadek jakowy zwraca uwagę zbytecznie ku sprawom wewnętrznym, występuje zawsze wówczas jakiś odgłos wojenny rozrywający zajęcie i kierujący je na zewnątrz. Podczas procesu Orsiniego wojna z Anglią zdawać się mogła nieochybną, dzienniki głośno bardzo i energicznie o niéj przemawiały. Polityka wewnętrzna Francyi powołuje się niekiedy na politykę zewnętrzną i pozwolimy sobie powiedzieć, że czyn takowy polityczniejszym nam się wydaje niż proces wytoczony hr. Montalembertowi za artykuł o rozprawach indyjskich w parlamencie angielskim.

Korespondencya Czasu

Berlin 29 listopada.

† Znajdujemy się w chwili wypoczynku politycznego. Dwór wyjechał na kilkodniowe polowanie do Letzlingen. Ministrowie przygotowują przy zielonych stołach projekta do praw dla przyszłego sejmu. Stronnicy dawnego gabinetu, zapełniający wszystkie wydziały i bióra administracyi kraju, składają niewątpliwe dowody wierności i lojalności swoim nowym szefom. Ludzie polityczni rozmyślają w cichości nad rolą, którą im w dalszym biegu spraw publicznych odegrać wypadnie. Prasa odbywa rachunek sumienia swego, zaglądając raz po raz do wyznania wiary Księcia Rejenta, zawartego w jego przemowie do nowego gabinetu. Nabożnisie, świętoszki, „mukery", pietyści, i wszystkie tego rodzaju puszczyki i lisy pochowały się do dziur i lochów, czekając, aż chwila pierwszéj pogoni przeminie. Spisbyrger, spełniwszy polityczny obowiązek swój przy wyborach z uczuciem męża stanu w sercu, rzucił w kąt i *Gazetę Vossa* i *Volkszeitung*, a wziął się do pracy, z któréj ma mieć żniwo w bliskim jarmarku gwiazdkowym.

Ruch i życie polityczne napełnią stolicę dopiero w następnym roku, z otwarciem sejmu w połowie miesiąca stycznia. Przełożenie terminu otwarcia na ten czas jest praktyczne, pozwalając sejmowi przez trzy miesiące bez przerwy pracować. Dawny sejm, otwierany zwyczajnie w ostatnich dniach listopada, zaledwie się ukonstytuował, rozjeżdżał się na święta Bożego Narodzenia. Ministrom brakło czasu do przygotowania projektów do praw. Budżet nigdy nie mógł być zaraz z początku posiedzeń przedłożony. Całe tygodnie upływały w bezczynności, powiększając niepotrzebnie etat kosztów sejmowych.

Sprzecznie z dawniejszemi doniesieniami, sejmy stanów prowincyonalnych zebrać się mają jeszcze w tym roku, ale nie wszystkie, bo tylko tych prowincyj, w których konieczna tego jest potrzeba. Wyjęte są Brandeburgia i W. Ks. Poznańskie. Trwanie tych sejmów będzie krótkie, i tylko niektóre naglące lokalne i komunalne sprawy będą im przedłożone. Marszałkami i wice-marszałkami sejmów pozostają dawniéj mianowani.

Publicist jeden z mniejszych tutejszych dzienników politycznych, zauważał, że gazety *Vossa* i *Spenera* miewają teraz raz po raz artykuły jakby z natchnienia rządowego pisane, i wniósł z tego, że zapewne dzienniki te nie mają już dawnéj niezawisłości, dodając, że rząd nie dobrze czyni, jeżeli niezawisłą prasę dla siebie zyskuje, bo dla moralności jéj lepiéj jest, gdy rząd się swoją własną prasą posługuje. *Gazeta Vossa* odparła tę insynuacyą z oburzeniem, ale *Publicist* obstaje przy swojem postrzeżeniu. *Gazeta Vossa* ma na mieszczaństwo stolicy wielki wpływ, bo trafia najwięcéj do jego przekonania, najwięcéj też ma abonamentów. Łatwo też pojąć jéj oburzenie, ale równie łatwo wytłumaczyć chęć rządu ujęcia sobie tego dziennika, nie żadną subwencyą, bo o tém nie ma pewnie dziś mowy, ale udzielaniem mu pewnych urzędowych wiadomości.

Mianowany naczelnym prezesem prowincyi nadreńskiéj zasłużony i znakomity urzędnik w ministerstwie handlu, p. Pommer-Esche, udał się na nową swoję posadę do Kolonii. Donoszą, że Monsignor Hohenlohe, jałmużnik Ojca ś., ma przybyć z Rzymu do Berlina, aby Księciu Rejentowi złożyć życzenia Papieża. Wiadomość o odwołaniu teraźniejszego posła angielskiego w Berlinie lorda Blomfielda, a przysłaniu na jego miejsce jenerała Napiera, odwołanego z Nowego Jorku, nie potwierdza się. Natomiast głoszą, że poseł francuski tutaj margrabia de Moustier, ma zostać posłem w Londynie. Obsadzenie wakujących poselstw pruskich ma wkrótce nastąpić. Cesarz Aleksander ma być w Berlinie z początkiem wiosny, i stąd udać się do Paryża i do Londynu.

Nationalzeitung odbiera jeszcze prawie codzień korespondencye z Poznańskiego dotyczące wyborów. Wszelki wybór obywatela polskiego czy to do sejmu, czy do reprezentacyi miejskiéj, jest tym skrybentom solą w oku. Gniewa ich i kompromis Żydów z Polakami. Całą winę przypisują władzom prowincyonalnym, które Żydom sprawiedliwości nie wymierzają. O wymiarze sprawiedliwości Polakom nic nie mówią. Ratunku wyglądają od zastąpienia dzisiejszych ludzi urzędnikami liberalnego wyznania wiary.

Paryż 27 listopada.

Y. Proces hr. Montalemberta uznanego za winowajcę i skazanego na 3000 fr. kary i 6 miesięcy więzienia, jest głównym przedmiotem rozpraw ustnych. Dzienniki paryzkie dotąd nie wdają się w ocenianie tego kroku, ale opinia publiczna nawet osoby przyjazne cesarskiemu rządowi, ganią go, że podniesieniem téj sprawy, nadał jéj większą wartość niż trzeba i pozwolił nieprzyjaciołom wynurzyć się z mroku zapomnienia. Zresztą opozycya redukowała się głównie do kilku akademików z *Institut de France*, reprezentowanych przez staruszka Villemaina. Obecny w sądowéj izbie, dokąd go wprowadził adwokat Montalemberta Berryer, nie czekał cierpliwie końca, owszem przerywał kilkakrotnie mowcom, tak, że mu nakazano milczenie. Nie zrobiło to wielkiego wrażenia, zwłaszcza na Francuzach wiedzących, że podeszły Villemain toż samo robi na każdém posiedzeniu instytutu i że to mu zawsze uchodzi bezkarnie przez wzgląd na lata i zasługi. Onegdaj 25go, akademicy zaprosili na swoje posiedzenie pp. Berryer i Montalemberta i jak tylko weszli do sali obrad, obsypano ich oklaskami. Są to słabe i nieśmiałe ruchy opozycyi przeciw rządowi, Cesarz je lekceważy i nazywa akademią francuską: „Hôtel des invalides de tous les partis vaincus". Wszakże na giełdzie akcye drogi żelaznéj i inne papiery spadły i jakaś trwoga wszystkich spekulantów tu ogarnęła, mówią o ruchach we Włoszech, o gotowaniu się Sardynii do wojny z Austryą itd. Dziś te wszystkie gawędy umilkły, wysocy urzędnicy głównie zajęci pogrzebem p. Boulay de la Meurthe, osobistego przyjaciela Cesarza, i niegdyś wiceprezydenta rzeczypospolitéj.

Przedsiewzięcie przekopu Suezu pomyka się zwycięzko naprzód. Dobrze informowani ludzie zaręczają, iż podpisano już akcyj na 8 milionów fst., wyjąwszy 1,600,000 fst. przypadających na Anglią, o których podpisaniu jeszcze niemasz pewnych wieści. Ostatnia ta suma przeznaczona na spłatę procentów podczas ciągu robót. W liczbie subskrybentów figuruje wicekról egipski na 1,280,000 fst., Francya na 1,600,000 fst., Turcya, Egipt i Syrya na 840,000, Austrya i kraje Lombardzko-weneckie na 800,000, Rosya na 480,000, północne Niemcy, Szwecya, Dania, miasta hanzeatyckie, Prusy, Holandya i kilka drobniejszych państw Europy na 600,000, Hiszpania, Portugalia, Włochy i Grecya na 400,000, Stany Zjednoczone także 400,000 fst.

Przekop będzie miał 92 mil ang, długości, na 26 stóp głębokości. Jego szerokość przy ujściach do mórz ma mieć 329 stóp szerokości, a wszędzie indziéj 268 stóp. Wszystkie te rozmiary są skromne w porównaniu podobnego rodzaju prac wykonanych już w Anglii i w Ameryce. Kanał suezki jest lichym strumykiem w porównaniu z olbrzymim kanałem łączącym Saint-Laurent, jezioro i rzekę Hudson. Przy każdym z dwóch krańców suezkiego przekopu będą dwie groble (jetées) zachodzące do morza dla zrobienia wygodnéj przystani dla statków i dla zasłonienia ich od wiatrów i falowania. Groble od strony Suezu będą miały po 2200 i 2500 łokci (yard) długości; a zaś groble od strony Petuz po 2700 i 5800. Wszystkie te liczby nie mają nic zbyt dziwnego ani zuchwałego w oczach inżynierów przywykłych do prac olbrzymich. Otrzymano wiele listów z Aleksandryi i Kairu, głównie zajętych opisem przygotowań do zaczęcia przekopu i także opisem wynalazku robiącego wielkie wrażenie na tamecznych arabach. Wynalazcą jest Hadżi-Ruem, Arab rodem z Kairu. Pompa jego roboty, utkwiona gdziebądź w piasek pustyni, dostaje czystą i dobrą do picia wodę; znajdującą się tam prawie wszędzie w małych głębokościach bo o 5, 8 i 10 metrów pod powierzchnią. Pompa ta składa się z rury blaszanéj, zakończonéj ostrokrężnym kapturkiem z żelaza w którym umieszczona śruba. Rura wpycha się do piasku za pomocą kabestanu, a umieszczona na wierzchu pompa wyciąga wewnątrz powietrze i takim sposobem tworząc próżnią ułatwia wytrysk słupowi znalezionéj wody. Wynalazca Hadżi-Ruem uczył się w Paryżu i może dla tego niepozwala rodakom beduinom, aby go obwołali za Proroka. Zdawałoby się, że Opatrzność naznaczyła nauce hydrauliki być narzędziem pogodzenia rasy arabskiéj z Europejczykami i chrześciaństwem, rasy dotąd stojącéj tak uporczywie przy swojéj wielkiéj ale już przestarzałéj przeszłości. W wyobrażeniu Araba .wyraz *woda* ma urok niepojęty dla nas. Francuzi w swoich posiadłościach algierskich zyskali sobie wodą nierównie więcéj szacunku niż pieniędzmi i żelazem, a to co teraz wspomnieliś-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXXXVIII.

Premium Żółkowskiego — Panna Bogdanowiczówna — Drogość koncertów — Pseudo-Paganini — Epstejn — Kalendarze i Kalendarzyki — Sceny z życia Dembickiego — Ekonomia polityczna hr. Skarbka — Apolinary Zagórski — Hr. Wincenty Krasiński — Zakończenie.

Czém się dzieje, że niby nic niema obecnie w Warszawie, coby zajmowało ogół, a jednak nikt się tu nie nudzi, i poprzestając na tém co posiada, pędzi daléj dni swoje od doby do doby, spoglądając spokojnie na ten szereg wypadków, jakie się snują przed jego oczyma.

A jakież to są nowe wypadki? spytacie! — Oto zabawa i praca, oto mozół i lekce ważenie trudu, oto literatura, sztuki, teatr i tyle innych widowisk, nacechowanych zręcznością albo niedołęstwem, błyszczących znajomością przedmiotu albo ignorancyą.

Ktoś nie zbyt dawno, mówiąc o wyznaczoném premium pod nazwą Żółkowskiego, za napisanie najlepszéj komedyi, rzucił dwa pytania: pierwsze, iż nie pojmuje co znaczy salonowa komedya osnuta na dzisiejszym fakcie polskim, gdyż, jak twierdzi, salonów u naszych ojców nie było; a drugie, iż również nie może sobie wytłumaczyć coby chciało wyrażać określenie w ogłoszeniu premium, iż rola w téj komedyi winna być napisana dla Żółkowskiego, i godną jego talentu.

W istocie nazwa „salonowéj" jest może mniéj odpowiednią. Chciano jednak zapewne przez nią oznaczyć i wskazać autorowi, aby w wyznaczonéj do premium komedyi przedstawione było towarzyskie życie przodków naszych z innéj prawdziwszéj strony, niż dotychczas po największéj części przedstawiano w teatrze, wyszukując i kreśląc hałaśliwe sceny, zawadyackie i pijackie postacie z ostatnich czasów saskich upadku i choroby narodu, a mniemając że przez te wyjątkowe i chorobliwe sceny i postacie wzięte z jednéj chwili życia a raczéj konania, wkładane steoretypowo we wszystkie wieki i czasy, malują różnolicowe epoki wzrostu, rozwoju i świetności tysiącoletniéj przeszłości narodu. Dla tego to — jak słusznie jeden z waszych recenzentów teatralnych powiedział — „zamiast szlachty polskiéj wzrosłéj i wychowanéj na łonie życia publicznego i towarzyskiego, a przeto nadewszystko *towarzyskiéj*, mającéj pewnien wdzięk w swém wzięciu nieznany nam nawet, obyczaj, przyzwoitość i szlachetność w postępowaniu wykształcone ciągłém życiem społeczném; zamiast szlachty polskiéj z któréj najuboższemu uczucie równości dawało pewną swobodę w obejściu; słowem zamiast szlachty polskiéj nie tylko waleczniejszéj od nas w walce i radniejszéj w radzie, lecz umiejącéj lepiéj się bawić w kole towarzyskiém, — widzimy najczęściéj na scenie karykatury, pijaków, gburów, krzykaczy lub głupców i błaznów, których autor ubiera w kontusze, w strój staropolski, jakby w strój im odpowiedni, aby tém lepiéj publiczność bawili!"

Otóż pragnąc aby w komedyi wyznaczonéj do premium pod nazwą Żółkowskiego nie przedstawiono tak fałszywie i jednostronnie towarzyskiego życia szlachty i przeszłości naszéj, dodano przy ogłoszeniu konkursu do premium uwagę, iżby komedya osnuta na tle przeszłości naszéj, była wyższą, salonową. Chciano przez tę, nie zupełnie, jak wspomniałem, odpowiednią rzeczy nazwę, wskazać aby typy i sceny były wzięte nie z karczmy, jak zwykle, lecz z dworu szlacheckiego lub z zamku pana polskiego; a zresztą nie tylko nasz wiek ma salony, bo nie frak i żółte rękawiczki salon stanowią.

Co do drugiego pytania, aby rola w téj komedyi w któréj główną rolę ma grać Żółkowski, była odpowiednią jego talentowi, odpowiedziałby na nie łatwo sam pytający przypatrzywszy się uważniéj scenie warszawskiéj. Ileż to razy, poglądając na tę scenę, ubolewam nad Żółkowskim, występującym w tak płaskich np. rolach jak w komedyi „Papugi naszéj babuni", „List i odpowiedź" i tylu innych. Tylko wysoki jego talent mógł podnieść nieco te role; ale ani autor Papug, ani Listu, nie przypuszczał zapewne, pisząc te utwory, aby jeden z pierwszych talentów aktorskich polskich, zniżał się aż do takiego utworu. Otóż tedy w warunkach mającéj się pisać na premium np. Żółkowskiego komedyi, w któréj ten artysta ma wykonać główną rolę, chciano zapobiedz, aby nie zniżano znakomitego talentu aktora do takich drobnostek, i aby rola odpowiadała jego zdolności.

Lecz od téj polemiki przejdźmy do sprawozdania ze zdarzeń w ciągu tygodnia tu zaszłych. Z tych najpierwszy jaki nam wpada przed oczy, jest koncert panny Klotyldy Bogdanowiczównéj, który odbył się 21go z. m., to jest w dniu rozpoczynającym tydzień ubiegły. Nie powiemy, ażeby zbyt licznie zebrała się publiczność, bo jak to wspomnieliśmy już dawniéj, mania koncertowa zaczyna ustawać zupełnie w Warszawie, i wtedy tylko na nowo powstaje, jeżeli jaki cel dobroczynny przewodniczy koncertom. Może w tym względzie Warszawa ma słuszność, ale w każdym razie, więcéj za to na pochwałę, aniżeli na naganę zasługiwaćby winna. Nie trzeba przytém zapominać, że ceny koncertowe są u nas zbyt drogie. Dziesięć złotych za krzesło to nie bagatela, zwłaszcza gdy idziesz z rodziną, choćby tylko z trzech osób złożoną: Publiczność jednak choć mniéj liczna na ostatnim

my o Egipcie, jest słabém naśladownictwem tego co się już realizuje w Algierze. Tam, dokonano olbrzymie prace hydrauliczne i jeszcze większe mają się dokonać na przyszłość. Odkryta przez nich studnia artezyjska w Tamerna, którą Araby przezwali „źródłem pokoju“, ma 60 metrów głębokości i dostarcza 4000 litrów wody na minutę. W Temasin „źródło błogosławieństwa“ głębokie 84 m. 70 wytryskuje 35 litr wody na godzinę. Na oazie Tamelhat „źródło przyjaźni“, 58 m. głębokie, daje 120 litr na minutę. W Sidi Raszed 300 litr wody na minutę i 54 m. głęb. W Um et-Tiur „źródło komendanta“ głęb. 107 m., 70 wyrzuca 180 litr na minutę. W Szegga „źródło żyzności“ 90 litr wody na minutę, głęb. 40 metrów. Nie wspominam tu o projektach prac na przyszłość, zaczętych już albo mających się zacząć, najeżonego mnóstwem wyrazów także barbarzyńskich jak te co tu wam wypisałem ale dowodzących czynnéj opieki. Jestto chrzest nowego zakonu, dzięki Bogu i za to w tym wieku niewiary i dumy rozumowéj.

Stambuł 11 listopada.

(K.) Niedawno jeszcze gwiazda Reszyda paszy błyszczała świetnie na widnokręgu Turcyi. Przed rokiem zaledwie, imie jego było znane w gabinetach i u publiczności Europy, równie dobrze jak imie Abduł-Medżida, a nawet w chwilach gdy nie znajdował się u steru rządu. Reszyd zajmował ważniejsze stanowisko, niż wszyscy razem ministrowie i dygnitarze Turcyi.

Wiedziano w Stambule, że usunięcie się od władzy Reszyda było dobrowolnem szukaniem wypoczynku, lub cofnięciem się przed trudnościami, których słabość państwa z godnością i korzyścią dla Turcyi rozwiązać nie dozwalała. Wiedziano jak nieograniczone zaufanie pokłada Sułtan w zdolnościach Reszyda; wiedziano, że skoro tylko zechce, będzie on znowu pierwszym ministrem de facto, jeżeli nie z imienia. Jedyny z pomiędzy ludzi stanu, gdy tego zaszła potrzeba, stawiać on umiał czoło chwilowym zachceniom sułtana, on jeden nie lękał się opinii muzułmanów, on tylko wreszcie, jak się to pokazało w kwestyi Księstw Naddunajskich poważył się oprzeć groźnemu wpływowi, który cięży na gabinetach i radach Europy. Dziś oprócz grobu przy meczecie sułtana Bajazida, którego mu odebrać nie można i Europejczycy i Osmany radzi obedrzeć zmarłego wezyra z tego wszystkiego cokolwiek zostawił po sobie, z zasług, które oddał państwu i cywilizacyi, ze sławy winnéj mu jako jedynemu myślącemu mężowi stanu dzisiejszej Turcyi, który od śmierci sułtana Mahmuda niósł na barkach swoich losy chylącego się ku upadkowi państwa. A jednak każdy już miał czas dopatrzyć co za próżnię zostawił po sobie Reszyd pasza, przekonać się że nie dorósł nikt jeszcze, któryby mógł godnie zająć zmarłego miejsce i że następcy jego żyją tylko i żywią się wybranymi na los szczęścia resztkami niepojętego dla nich systematu. Ale ludzie zawzięli się na pamięć jego, a los wtóruje im i bije gromami w opustoszałe domostwo ostatniego prawdziwie wielkiego wezyra Turcyi. Ludziom się nie dziwię, bo zaćmiewał jednych, a drugim świadczył dobre.

Jeżeli nie jaśniał Reszyd nieposzlakowaną moralnością charakteru, wina w tem kraju i świata, w którym się urodził, w którym wzrósł, któremu przewodził od lat dwudziestu. Wyroki o ludziach wydawane być powinny, nie tylko według wyobrażeń odwiecznych dobrego i złego, wykształconych przez bieg kilkudziesięciu wieków, ale też podług zasad narodów, stałości i błędów tolerowanych, przyjętych w społeczeństwie, w którem sądzeni żyli i żyją.

Najcnotliwszy z Irokezów obdzierać będzie skórę z czaszki zabitego przeciwnika. Algernon Sydney ideał republikanów z XVII stólecia pobierał płacę od francuzkiego dworu, strasznego wówczas nieprzyjaciela Anglii. Tysiące Diogenesów z tysiącami latarni, nie łatwo upatrzyłoby w Turcyi dwóch ludzi, jakich w lada europejskiéj mieścinie setkami spotkać można. Nieskażona prawość (w teoryi, jeżeli nie w praktyce Zachodu) winna być warunkiem wszelkiéj wielkości. W Stambule będzie ona uderzającym wyjątkiém z ogólnéj reguły, białym latawcem wśród czarnego ptastwa, a nacechowany nią człowiek stanu ujrzy się prześladowanym jak parya w Hindostanie, jak chrześcianin za czasów Nerona lub Tacyta, znienawidzonym jako chodzący wyrzut, wygotowany akt oskarżenia przeciw całemu towarzystwu, w którem żyje, wyśmianym jak ideolog i droga do najmniejszego politycznego znaczenia będzie mu na zawsze zamknięta.

Rzadkim i tak wyjątkiem, dostatki nie stały się dostatecznym celem zabiegów i prac Reszyda paszy. Były one w ręku jego środkiem do władzy, do płacenia najemnych pisarzy za granicą, do kupowania kobiet i sług sułtańskiego seraju, stronników w mieście i na prowincyi, do tłumienia intryg, usuwania współzawodników, którzy walczyli z nim pozłacaną bronią. Żelazo w Turcyi nie tak hartowne jak bywało dawniéj w Polsce, a pieniądz stał się drągiem Archimedesa, który oparty na gangrenie wschodniego świata z wiekowych zrębów wzrusza dwory, państwa i ludy.

Pamięć na groźne panowanie Mahmuda natchnęła całą kastę urzędniczą, jedną myślą, jedną i tą samą polityką w obec kalifatu i tronu. Rozdzieleni na partye i kabały, schodzili oni się w głównéj zasadzie, uznali nieodzowną potrzebę zniechęcenia, odstręczenia panującego monarchy od mięszania się do rządów państwa: zabezpieczenie głów i własności przedstawili za warunek *sine qua non* nowych instytucyj (tanzimat) i młodego lubiącego spokojność Abduł-Medżida skłonili łatwo do słodkiego far niente ubarwionego zręcznie racyami stanu. (*raison d'état*).

Przyzwyczajony do ciągłéj dyrekcyi i do zupełnego spuszczania się na drugich, Sułtan przy śmierci Reszyda znalazł się, bez przewodnika, bez możności wyboru w obec uorganizowanéj kliki i był zniewolony powierzyć kierunek państwa przeciwnikom dawnego wezyra, przeciwnikom osoby, a nie reprezentowanéj przez niego rzeczy, gdyż na zwalczenie raz przyjętego, lub na wymyślenie nowego systematu nie znalazłoby się pomiędzy nimi, ani dość silnéj woli, ani dość tęgiéj głowy, ani dość patryotycznych chęci.

W krytycznéj chwili téj państwo tureckie koniecznem następstwem wiekowego zepsucia i naiwnego marnotrawstwa sułtana, znalazło się w trudnem finansowem położeniu. Wysłany na paryzkie konferencye Fuad pasza, negocyował wprawdzie pożyczkę, lecz kapitaliści europejscy obznajmieni z nieładem skarbu i z szalonemi wydatkami dworu stambulskiego, lękali się nawet pod korzystnemi warunkami wydać owe miliony funtów, których użycie i ostateczny los łatwym był do przewidzenia.

Depesze Fuad paszy ostrzegały, że niezbędnym warunkiem do zyskania kredytu powinno być jakie takie ulepszenie w administracyi i mniej lub więcéj rzeczywiste usunięcie okrzyczanych nadużyć. Nowi kierownicy spostrzegli że najprostszym środkiem do zaskarbienia opinii będzie zwalenie winy na zmarłego ministra, uroczyste umycie sobie rąk i głośne potępienie dawnego bezrządu.

Zmuszony po raz pierwszy zajrzeć w oczy deficytu, Sułtan uniósł się gniewem uczciwego człowieka, który na raz widzi że dobréj jego wiary nadużywano bez granic. Na ofiarnego kozła wydobyto Reszyda paszę, pamięć jego rzucono na pastwę i pod ojcowską odpowiedzialność podciągnięto zręcznie syna jego Ali Ghalib paszę, męża najstarszej sułtańskiéj córki, zięciów i szwagra sułtana. Destytucya tak przemożnych osób nadawała nowemu ministeryum cechę energii i siły. Oczyszczenie rady państwa, rady tanzimatu i departamentów ministeryalnych z nadliczbowych członków, miało świadczyć o dobrych chęciach i o silnéj woli ludzi co stanęli u steru rządu. Nowiny te rozniesione telegrafem po Europie, przyjęte zostały przez dzienniki i opinię Zachodu, jako symptomata rzeczywistych ulepszeń i zamierzonych oszczędności. Niespostrzeżono się odrazu że były tylko blichtrem do olśnienia oczu kapitalistów pomocą do zawarcia pożyczki, puklerzem i tarczą do odparcia ciosów spodziewanego lada chwilę nieprzyjaznego ministrom lorda Stratford de Redcliffe, maczugą do prześladowania stronników i rodziny Reszyda paszy, a w końcu zastawioną siecią do łowów dla nowych dygnitarzy państwa. Dziś już pożyczka została zawartą, pierwsze ośm milionów franków wpłynęło wczoraj do kasy państwa; komedya zbliża się do końca, tem więcéj że przed widzami tak ostrożnymi jak publikum stambulskie długo jéj bezkarnie grać nie było można.

Rezultata ulepszeń łatwe do policzenia na palcach. Usunięto od służby ośmiudziesięciu urzędników cywilnych i wybieranych niegdyś przez Reszyda paszę, uznanych jednogłośnie za najzdolniejszych, o porównywaniu uczciwości oddalonych z uczciwością pozostałych nie mogło być i niebyło mowy. Ministeryum spostrzegło się że wywołało okrzyk publiczny, i zapragnęło załagodzić obrażone a niezadługo może i niebezpieczne indywidua. Największéj części oddalonych przyznano $^3/_4$ a niektórym i całe pensye. Porta jak twierdzą, zyskała na téj reformie ośmnaście tysięcy piastrów miesięcznie, ja przypuszczam że około 5000 franków. (W państwie gdzie nikt miejsca nie pewien, płaca urzędników rocznie obliczaną nie bywa).

Uwolniono od czynnéj służby i przeniesiono do rezerwy armii na połowę płacy 260 oficerów rocznéj rangi, ale sotnie zgrzybiałych paszów pozostawiono nietkniętymi. Oszczędność z reformy téj przyniosła 80 tysięcy piastrów czyli 15 tysięcy franków miesięcznie.

Budowę zamku cesarskiego w Czyraghanie przerwano wprawdzie ale niedługo trzeba się będzie zabrać do ukończenia rozpoczętego dzieła. Likwidacya serajowych długów niby ukończona, a suma ich ogólna doszła do 250 milionów franków, i obligacye na całą tę należytość wydane, choć wartość dostarczonych objektów i połowy jak wieść wieloliczna niesie nie dochodziła. Państwo nie wiele zyska, czy istotni wierzyciele czy likwidatorowie mieniem się jego zbogacą.

Dla porównania weźmy przykład z dwóch wszechwładnych dziś w Turcyi ministrów, i stawmy obok siebie dawne i teraźniejsze ich widoczne dochody. W. wezyr Reszyd pasza pobierał 150 tysięcy piastrów (25000 fr.) miesięcznie; dzisiejszy w. wezyr Ali pasza wyrobił sobie firmany które pensyę jego do 350 tysięcy piastrów (58,000 fr.) podniosły.

Przed rokiem minister wojny był płatnym 75,000 piastrów (12,500 fr.). Riza pasza pobiera dziś jako minister wojny 126,000 p. (21,000 fr.); jako w. mistrz artyleryi 125,000 p. (21,000 frank.); jako marszałek dworu delegowany do obliczenia pałacowych długów 80,000 p. (15,000 franków); zapewniony raz na zawsze dożywotnéj pensyi 60,000 p. (10,000 fr.). Czyli razem blisko 400,000 piastrów (66,000 fr.) miesięcznie.

Oprócz powyższéj sumy i jednemu i drugiemu dodać jeszcze wypada nieprzeliczone racye żywności i furażu, które miesięcznie najmniéj 10 tysięcy franków dla każdego z tych paszów wynoszą. Widzimy więc że u dwóch tylko ministrów przewyżka dzisiejszéj pensyi nad pensye dawniéj pobierane, przenosi w kilkakroć całą sumę na budżetach wszystkich departamentów ministeryalnych oszczędzoną.

Odjazd do Paryża Mechmet Djemil beja najstarszego z synów Reszyda paszy, wstrzymanym został nagłą śmiercią brata jego Ali Ghalib paszy zięcia sułtana. Gabinet tuileryjski chętnie widzi jako ambasadora w Paryżu figuranta przyzwoitego, obserwatora nie zbyt bystrego, i wymówił się przed Fuad paszą z życzeniem by Mechmed bej pozostał nadal przy francuzkim dworze.

Niegdyś sekretarz sułtana, niesprzyjający od ożenienia się swego polityce ojcu, Mechmed bej wysłany do Paryża nie pobija bynajmniéj tego, cośmy powiedzieli, o niełasce osób należących do rodziny lub przyjaciół Reszyda paszy. Utrzymanie się bowiem przy dawniéj zajmowanem stanowisku, winien Mechmed bej wpływowi obcemu, miernym, osobistym zacnościom i dawno nabytej protekcyi przeciwników ojca.

Kraków 2 grudnia. Prezes sądu wyższego krakowskiego zamianował Karola Wrońskiego, dyetaryuszem sądu obwodowego w Nowym Sączu, akcesistą przy tymże sądzie.

Wiedeń 1go grudnia. Jutro dziesiątek lat upływa od wstąpienia na tron J. C. K. Ap. Mości.

— *Gaz. Wiedeńska* pisze: „Niesłychane rozpasanie, z jakiem część dziennikarstwa francuskiego rzuciła się na Austryę, w chwili, gdy w stolicy Francyi odbywał się proces Montalemberta, nie tylko w Paryżu ale i za granicą wznieciło obawę, która wyglądała naturalnie uspakajającego oświadczenia z téj strony, z któréj jedynie takowe wyjść mogło. Dziś jeszcze życzenie to słuszne nie zostało spełnionem, a dzienniki owe nie zaprzestają pocisków swych nienawistnych przeciw Austryi. Już przed kilkoma tygodniami odparliśmy podobne zaczepki lubo słabsze, otwartem przedstawieniem polityki austryackiéj we Włoszech. Jak teraz tak i wówczas „panowanie Austryi we Włoszech“ było hasłem, jakiego chciano użyć na chorągwi. Odpowiedź naaza znalazła największą jawność, a pisma belgijskie podsunęły ją aż pod same wrota Francyi. Z żadnéj strony nie uczyniono najmniejszego kroku, aby nas o nieprawdę posądzić. Czyżby tego zaniechano, gdyby było można? Dziś nie chcemy powtarzać naszego oświadczenia.

„Przeciw zaczepkom prasy francuzkiéj ze względu na „panowanie Austryi we Włoszech“ powołamy się na świadectwo takie, którego zaprzeczyć bezstronności niepodobna, na świadectwo dane nam wymownie w wilię 24go lutego na trybunie parlamentarnéj z ust jednego z szlachetnych parów Francyi. Odnosiło się ono do stanowiska Austryi względem rządów włoskich i do kwestyi ulepszeń, jakie wypada zaprowadzić w administracyi różnych krajów półwyspu. Niechaj kto zada kłam temu świadectwu, jeśli śmie — ale któżby śmiał? Dodajemy drobną jeszcze uwagę, i wezwijmy każdego, komu nieobce stosunki europejskie, aby sobie wyobraził co spotkać może Włochy, gdyby smutne przeznaczenie zmieniło Austryę do porzucenia części swoich posiadłości między Alpami i Po.

„Porównać tylko w myśli naturę i skutek obcego wpływu, któryby wówczas nieochybnie chciał *wyłącznie* przeważać we Włoszech, z wpływem jaki Austrya dzieląca takowy z innemi państwami, teraz tam wywiera. Niezawodnie, nigdy jeszcze plany zdobywcze nie wyszły jawniej na wierzch, jak w szalonych szamotaniach się prasy paryzkiéj, która dziś cały świat pokojowy trwogą przejmuje. Nigdy zamiary te nie posługiwały się niegodziwszemi środkami, aby dać wiedzieć o sobie!“

Francya.

Po Prokuratorze cesarskim, którego mowę podaliśmy wczoraj, przemówił z kolei p. Dufaure obrońca żeranta Przeglądu *le Correspondant* pana Douniol:

Panowie! rzekł on, sądziłem że prokurator cesarski zechce w ostatnich swych wyrazach rozebrać oskarżenie, że nam powie jaki jest tekst ustaw na które się powołuje, w jaki sposób tekst ten da się zastósować do obwinionych ustępów, przy jakich punktach oskarżenia obstaje, a od jakich odstępuje. Zresztą spodziewałem się, że zechce wykazać nam z pomiędzy zaskarżonych ustępów te, w których ciągle upatruje winę i owe, które za niewinne uznał, słuchając obrony szanownego mego kolegi p. Berryer. Prokurator cesarski powiedział, że występuje w obronie umowy, zawartéj pomiędzy społeczeństwem i obecnym władzcą państwa. Lecz na Boga, komuż się to śni walczyć przeciw téj umowie? Przeszedł on z kolei wszystkie instytucye Francyi i Anglii, zapytuje nas, jaką wyższość upatrujemy w instytucyach angielskich? Jakiż stósunek mieć może z procesem odpowiedź nasza na to pytanie. Nam nic innego śledzić nie należy jak przestępstwa, jakiego mógł się dopuścić hr. Montalembert ogłaszając pismo p. n.: „Posiedzenie parlamen-

---

koncercie tej artystki, niż na poprzednich przez nią dawanych, rzęsistemi oklaskami dowiodła, że umie cenić talent rodzinny.

Do mniej licznego zgromadzenia się na ostatni koncert panny Bogdanowiczownéj, przyczyniło się także, że mamy tu obecnie w zapasie panią Gomez, hiszpańską śpiewaczkę, a żonę fortepianisty p. Aleksandra Wołowskiego, która ma zamiar wystąpić przed publicznością. A że hiszpańska śpiewaczka to nowość, każdy przeto chowa się aby ją usłyszeć.

Co do Paganiniego, jak się tu zatytułował jeden z przybyłych do Warszawy skrzypków, (Matuszek); ten wystąpił po raz pierwszy „w Dolinie Szwajcarskiej.“ Z powodu zaś ceny nadzwyczaj przystępnéj, publiczność zebrała się dość licznie. Mniejsza o to, powiecie, ale jakże grał? Idźcie panowie zapłaćcie i posłuchajcie, dla czegóż my tylko sprawozdawcy mamy pokutować za wszystkich. Raz chociaż niedogodzim ciekawości waszéj, mieliśmy dosyć słuchać, aby jeszcze o tem pisać.—

Trzeba było widzieć uciechę gamenów tutejszych kiedy w sobotę ujrzeli na rogach ulic afisz tak wielki, jak ćwierć kamienicy, a na nim człowieka w całéj postaci, to jest pana Epstejna, było to zapowiedzenie przez tego magika przedstawień, które zamierzył dać w sali gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, przeniosłszy się „z Doliny Szwajcarskiej.

I to także jedna z nowostek, która się wielce podobała, gdyż do Doliny Szwajcarskiéj, zwłaszcza w porze obecnéj, kiedy już grożą nam słoty i odwilże, nieco za daleko, a gmach dobroczynności prawie w środku miasta jest położony.—

Wspomniałem już dawniej o Kalendarzach chromolitografowanych i książkowych, ale jeszcze nie na tem koniec, gdyż liczbę ich powiększyły kalendarzyki kieszonkowe. Wydawcami tych nowości są pp. Fajans i Pecq, oba właściciele, ale oddzielnych litografij w Warszawie. Rozumie się że rzecz sama jak np. wydawnictwo takiego kalendarzyka jest nic nie znaczącą drobnostką, może nawet nie wchodzącą w zakres sprawozdania, ale cóż z tego kiedy wydawnictwu temu właśnie zabawna okoliczność towarzyszy, to jest, że p. Fajans wydaje te kalendarzyki po groszy 10 za sztukę, a p. Pecq rozdaje je darmo tym wszystkim, ktokolwiek tylko i jakikolwiek miał stosunek z zakładem jego. Wrazie zaś jeżeli kto nie zechce zadarmo tego rodzaju podarku, wtedy płaci za niego ale tylko 5 groszy! Nie jestże to dowodem prawdziwéj emulacyi, któréj wszakże zapewniamy z góry iż wcale za złe p. Pecq nie bierzemy.

Był czas gdzie wydawane w tym zakładzie przez p. Dembickiego karykatury, przedstawiające sceny życia, przestały wychodzić. Powodem tego był wyjazd p. Dembickiego za granicę, który obecnie po powrocie swojem znowu zapowiedział dalsze wydawnictwo tychże, ale ze zmianą formatu i powiększeniem tekstu na sposób ilustrowanych karykatur francuskich.—

Wszystkie te wydawnictwa, o których mówimy są tylko dla rozrywki, ale nie trzeba sądzić, aby ten tydzień nie zaopatrzył nas w coś ważniejszego i treściwszego, połączonego z nauką. Mówić tu chcemy o zapowiedzianem przez Fryderyka hr. Skarbka dziele, a które już wyszło z druku w 2ch tomach p. n. „Ogólne zasady nauki Gospodarstwa narodowego, czyli czysta teorya ekonomii politycznéj.“ Dzieło to było napisane w języku francuskim i ogłoszone w Paryżu drukiem w roku podobno 1829. Zyskało ono jak najpochlebniejsze wówczas zdanie uczonych francuskich, oddających sprawiedliwość hr. Skarbkowi, jako ekonomikowi politycznemu. Dziś spolszczone przez samego autora, ukazało się w języku naszym z wielką dla kraju korzyścią, obznajmiając nas bliżéj z tyle ważną nauką jak ekonomia polityczna.

Mówiąc o piśmiennictwie, najwłaściwiej będzie poświęcić słów kilka pamięci zmarłego w tych czasach literata, w którym piśmiennictwo narodowe, utraciło wielkich nadziei pracownika. Był nim Apolinary Zagórski, który dał się poznać ogółowi w rozprawach naukowych, zamieszczonych w różnych tutejszych dziennikach. Był to człowiek nie zmordowanéj pracy i obszernéj pomimo 29 lat wieku, nauki. O ile zaś jaśniał w piśmiennictwie, o tyle nawzajem najpiękniejszemi przymiotami duszy, odznaczał się i w pożyciu prywatnem. Smierć zatem jego wywołała żal powszechny, który okazał się wyraźnie w licznym pogrzebie, na który dla oddania mu ostatniej chrześciańskiej posługi pospieszyły liczne tłumy ludu.

We środę zaś, to jest 24 listopada, rozstał się z tym światem hr. Wincenty Krasiński jenerał jazdy. Na niedzielę zapowiedziane zostało przeprowadzenie zwłok jego z pałacu własnego na Krakowskiem-Przedmieściu, do kościoła katedralnego ś. Jana, skąd nazajutrz mają być przewiezione do dóbr jego Opinogóry. Ceremoniał pogrzebu ma się odbyć z wszelkiemi a odpowiedniemi godności zmarłego hrabiego honorami. Syna jego Zygmunta nie ma w Warszawie, ale przybyła żona jego hr. Zygmuntowa Krasińska wraz z dziećmi.

Owóż i cały szereg wypadków ubiegłego tygodnia, które kończymy dodatkiem o zimie, iż takowa, przeraziwszy wszystkich zbyt ostrem wystąpieniem swojem i napłatawszy szkód w polach i ogrodach, obecnie się zwichnęła i zastąpiona została od dni kilku przez odwilż.

⊙

tu angielskiego“ i p. Douniol umieszczając to pismo w Przeglądzie *le Correspondant*, którego jest żerantem. P. Dufaure tłumaczy osobiste położenie p. Douniol. Z prostego wyrobnika drukarskiego, Douniol pracą swą doszedł do stanu księgarza-wydawcy. Przyjąwszy zarząd Przeglądu *le Correspondant* pełnił swe obowiązki nienagannie i nigdy w piśmie którem zarządzał jednego zdrożnego niemożna dostrzedz wyrazu.

Według prokuratora cesarskiego *le Correspondant* otrzymał już dwa ostrzeżenia z powodu gwałtownéj swéj polemiki. P. Dufaure wyjaśnia, że *le Correspondant* zajmuje się przedewszystkiem sprawami religijnemi i że nadmienione ostrzeżenie nastąpiło z powodu artykułu p. Montalemberta o apelacyi do parlamentu od wyroku duchownego, w sprawie czysto-religijnéj nie zaś politycznéj. Niesłusznie przeto prokurator uważał *le Correspondant* za pismo wyłącznie polityczne, i kilkakrotnie dotknął drażliwéj cechy jego polemiki. To co nam powiedział prokurator cesarski ciągnie daléj p. Dufaure, wyraził już przed nim dziennik, który się mniema być organem opinij religijnych. Dziennik ten z odznaczającą go delikatnością, nazwał przed kilku dniami *próżnym zgiełkiem* rozbiory, jakim poświęcony jest Przegląd, którego bronię w obec was. Radbym dla obznajomienia was z tem pismem, podsunąć wam przed oczy, kilka zawartych w niem artykułów. Odczytanie owych przytoczeń, którego nam wzbrania spóźniona godzina, lepiejby wam od słów moich wyjaśniło, jaki jest istotny charakter pisma *le Correspondant*, jaką jest rola, którą wziął na siebie. Założony przed laty 30 w celu bronienia wolności religijnéj, *le Correspondant* napotyka i pokonywa zwykle dwóch przeciwników. Przeciw jednemu z nich, który broni swéj szuka w pracach naukowych Niemiec, broni prawd zasadniczych i tradycyj historycznych religii katolickiéj; przeciw drugiemu, który dla rozkiełznania najobrzydliwszych namiętności, udaje się do opłakanych wspomnień najnieszczęśliwszych dni średnich wieków, *le Correspondant* broni z niestrudzoną stałością sprawy wolności publicznéj, tolerancyi i umiarkowania. Niepowiem aby wszystkie artykuły tego przeglądu miały równą wartość, lecz pomiędzy innemi, z których każdy jeden duch ożywia, znajdują się takie, że słusznie szczycić się niemi może literatura naszych czasów: czy to O. Lacordaire wzniosłemi przemawia słowy, czy p. Villemain stawia wspaniałe porównanie pomiędzy Pindarem i Bossuetem, czy zresztą w odpowiedzi tym którzy śmią sławić noc Ś. Bartłomieja i odwołaniem nantejskiego edyktu, młody pisarz, pełen talentu i serca występuje z wymownem oburzeniem. Oto jest zbiór przeciw któremu proces się obecnie toczy. Jestże rzeczą właściwą pytam zawieszać pismo takie, jak to uczynić zamierza żądane od was skazanie.

Prokurator cesarski. P. Dufaure! niechcę Panu przerywać, lecz muszę ci powiedzieć, że się mylisz: *le Correspondant* nie będzie zawieszony.

P. Dufaure. Czy możesz mnie Pan w téj mierze zapewnić Panie Prokuratorze cesarski.

Prezes. Racz panie Dufaure sąd objaśnić. Czy skazanie żeranta pociąga za sobą prawne zawieszenie dziennika.

Prokurator cesarski. Ale powtarzam panie Prezesie! *le Correspondant* nie będzie zawieszony.

P. Dufaure. Sąd pojmuje, że pod tym względem słowo P. Prokuratora cesarskiego, o którego szczerości zresztą wątpić nie chcę, nie daje nam żadnéj rękojmi. Prowadzę rzecz daléj: Mówiłem, że jest dążeniem zawiesić *le Correspondant*. Jego zwykły przeciwnik nie tai w téj mierze swoich nadziei. Tydzień temu w tym właśnie dniu, kiedy mieliśmy tu stanąć *Univers* zamieścił w swych kolumnach formalną denuncyacyą i przyklaskując z góry skazaniu swego współzawodnika mówił: „Jeżeli *Correspondant* upadnie, nic nam z tego nie przyjdzie, niebędziem się z tego cieszyć, gdyż nam nie przynosi uszczerbku, niebędziemy go żałować, gdyż nic dobrego uczynić nie może. Jego dążność polityczna jest tylko zgiełkiem niepotrzebnym. Jego dążność religijna jest niepewna i blada, bez światła dla niewiernych, bez ciepła dla katolików“. Jestże bladą dążność tego dziennika? Gdy *Univers* sławił noc Ś. Bartłomieja, on protestował. Jestże to postępowanie niepewne. Gdy odwołanie edyktu nantejskiego znalazło chwalców w *Univerze*, *le Correspondant* zwycięsko ich pokonał.

Le Correspondant inną ma jeszcze zasługę, jest poważnym, godnym szacunku i bezstronnym. Sam zaciągnąłem względem niego dług wdzięczności. W końcu roku zeszłego umarł jenerał, którego Francya liczyła wpoczet swych pełnych sławy obrońców. Dzienniki po większéj części milczały nad grobem znakomitego męża; *Correspondant*, którego zdania polityczne innéj były barwy, oddał słuszny hołd jego pamięci w najgodniejszych i najszlachetniejszych wyrazach. Odczytajcie artykuł podpisany przez p. Corcelles i kilka kartek znalezionych że tak powiem, w grobie p. Salvandego, kartek, w których p. Salvandy będąc w r. 1847 ministrem króla, opowiedział spotkanie swe w Afryce z jenerałem, podówczas dowódzcą dywizyi orańskiéj. Odczytajcie tę cześć objawioną przez znakomitych redaktorów przeglądu *le Correspondant* dla jednego z swych przeciwników politycznych i powiedzcie nam czy bezstronność i powaga dyskusyi są rzeczą tak zwykłą we Francyi, aby właściwem było zawieszać pismo peryodyczne, które tak wysoko stanęło po nad sferą namiętności stronniczych. Bezstronny względem wszystkich, wielki i pełen godności w działaniach literackich, obrońca pomiędzy nami religii katolickiéj pod względem jéj pojmowania i wykonywania; takim oto jest *le Correspondant*. Powiedziawszy czem jest *le Correspondant* przypatrzmy się bliżéj charakterowi obwinionego artykułu. Pretekstem tego artykułu mówi prokurator, jest dyskusya nad sprawami w Indyach w parlamemcie angielskim, lecz istotnym jego celem jest systematyczne oczernienie rządu cesarskiego. Nie—panowie! odczytajcie to pismo: 15 pierwszych kartek odnosi się do zwykłego przeciwnika przeglądu *le Correspondant*, do owego dziennika mianującego się religijnym, który przyklaskuje rzezi w Indyach. Na tych kartkach jedno jest tylko słowo o rządzie, i to słowo oddaje słuszność jego zaszczytnéj wytrwałości w przymierzu z Anglią. Daléj w cudnym epizodzie o wyścigach w Epsom jest słowo pochwały dla dzielnego marszałka, który tak godnie reprezentuje Francyę. Oto już wszystko, co mówi o rządzie francuskim, Cóż daléj mówi pisarz? oto opisuje uroczyste rozprawy, którym był obecny w Izbie lordów i w Izbie niższéj. Czynią mu zarzut, że go ten widok poruszył, a któżby niepodzielał tego wzruszenia? W Izbie niższéj zgromadzeni są najświetniejsi mowcy, i najznakomitsi ludzie stanu. Zewnątrz cała Anglia garnie się wzruszona, z natężoną uwagą. Dlaczego? jakiż przedmiot roznamiętnia ten naród, który prasa stałego lądu przedstawia jako samolubny, kupiecki? oto sprawa moralna. Takie zajęcie obudzają te wspaniałe rozprawy. A wy chcecie, aby on nie był wzruszony, on człowiek trybuny, który ma przed oczyma żywe owe dyskusye, które największą część życia jego zajmowały. W końcu zapytuje się jaka będzie przyszłość Anglii. Wewnątrz żadne nie grozi jéj niebezpieczeństwo, zewnątrz widzi on dla niéj przygody i wykazuje one, lecz aby twierdzić, że wykazując je objawia przeciw Francyi życzenia, do tego żaden wyraz was nieupoważnia. To co on uczynił, uczynił już przed nim Montesquieu. „Podróżując mówi on po obcych krajach przywiązywałem się do nich jak do własnego“. P. Montalember tzwiedzając Anglię doznał uczucia jakie wyraził Montesquieu. A ten czy był Francuzem?

P. Montalembert nie jest Francuzem! Ależ to jest jeden z tych zarzutów, który sobie wszystkie stronnictwa w twarz rzucają, który we wszystkich figuruje pamfletach, wymierzonych przeciwko pisarzom, którzy najwyżéj cenili Francyę. To mi przypomina list, w którym minister policyi za pierwszego cesarstwa przesłał pani Staël wyrok wygnania. „Pani, pisze książę Rovigo, nie upatruj powodu rozkazu w przemilczeniu o Cesarzu w ostatnim twoim dziele. Cesarz niemógł w niem znaleść godnego dla siebie miejsca. Rzeczywistem powodem jest, iż nam się zdaje, że pani powietrze tego kraju nie służy. Zresztą nie doszliśmy jeszcze do tego, abyśmy szukali wzorów u ludów, które pani podziwiasz. Ostatnie twoje dzieło nie jest francuskie.“

Pan Montalembert nie jest Francuzem! Lecz pozwólcież się zapytać jak możem zarzut ten czynić człowiekowi, który od pierwszéj swéj młodości życie swe całe poświęcił usługom swego kraju? a z jaką bezinteresownością, o tem nikt nieośmielił się wątpić. Gdy starano się postępowaniu naszemu przypisywać podnietę interesu, kiedy rzucano na nas oskarżenia, na które niezdawało nam się potrzebą odpowiadać, zgodzono się przynajmniéj na to, że podobne podejrzania nie mogły dosięgnąć p. Montalemberta. Dzisiaj, czyż mnie słuch nie myli! człowiekowi, który przez lat 30 poświęcił krajowi swemu wszystkie myśli, wszystkie prace i nocy bezsenne, który mu poświęcał spokojność swą, rozkosze rodzinne, po latach 30 takiego życia, nagle przed policyą poprawczą obijają się o jego uszy słowa: „Pan nie jesteś Francuzem.“

Pomińmy to oskarżenie oklepane, i zbadajmy, jakie być może przestępstwo. Zbadajmy ustawę, jaka się do niego da zastósować. Pojmuję, że myśl nie może być bezwzględnie swobodną, że wyraz jéj musi być w pewnych granicach zawarty, lecz pod warunkiem, aby te pęta niekrępowały całéj myśli, aby granice te były jasno zakreślone. Cóż stanowi siłę narodu? Cóż tworzy ducha publicznego? Azaliż nie ogół wspólnéj myśli, tworzącéj się z wymiany myśli pojedynczych. Tam nie ma narodu, gdzie ludzie nie mogą sobie udzielać swych idei, a zarazem czyż nie wiecie, że ze wszystkich ludów ten byłby najnieszczęśliwszy, gdzie w braku dokładnego zakreślenia wyrazu myśli, władze uwalniaćby mogły według swego widzimi się, a potępiać każdego, kto im nieprzypada do smaku. Wszelkie przeto ustawy karne, a w szczególności ustawy powściągające wolność prasy, ustawy owe w których rozbiorze my także braliśmy udział, wszystkie te ustawy mówię, oznaczyły przestępstwa, które zamierzają karcić. Taki jest charakter wszystkich ustaw, które zresztą różnić się mogą co do wymiaru kary. Bywają czasy szczęśliwe i spokojne, gdzie społeczeństwu mało co zagraża. W tych epokach, w których rząd ma wiarę w siebie, wolność przebiega cicho swą drogę, ustawy są łagodne i wspaniałomyślne. Taką jest np. ustawa z r. 1819, która wieczystym będzie zaszczytem monarchii konstytucyjnéj i z którą związane są imiona pp. de Serres, Royer-Collard i księcia Broglie. Zdarzają się przeciwnie epoki, w których społeczeństwo ze wszech stron zagrożone potrzebuje ku swéj obronie praw surowszych. Tak np. w r. 1848 wobec rządu, którego samo imie wzbudzało trwogę, rządu, przeciw któremu naraz powstawali i ci, którzy woleli monarchię, i ci którzy przenosili nad niego anarchię, trzeba było postanowić prawa surowe. Pan prokurator cesarski czas, epokę tę uważa za czas anarchii i bezładu; niech mi przebaczy, była to epoka obrony. Ustawy, których społeczeństwo potrzebuje, zaprowadzone były wtedy, a pan prokurator cesarski znaćby je powinien, ponieważ się na nie powołuje. Rząd może wybierać, wolno mu wybrać ustawę łagodniejszą lub surowszą, lecz na którąkolwiek wybór jego padnie, nie może zastępować samowolą wyraźnego tekstu. Pan Dufaure rozbiera tekst ustaw z r. 1848 i 1849 i stara się dowieść, że te ustawy powściągające zamachy przeciwko uszanowaniu dla ustaw, zamachy przeciwko rządowi, podniecania do pogardy praw, władzy itd.... mają na celu czyny stanowcze, a nie przymówki względne, alluzye mniéj więcéj odległe, których odkryć nie można, aż w skutku tłumaczeń; postępować, powiada on, za pośrednictwem tłumaczeń w rzeazach karnych, jest to zastępować samowolą ustawę, a przeciw samowoli protestuję.

Obrońca przechodzi daléj ustępy artykułu obwinionego, i udowadnia, że żaden z nich nie obejmuje przestępstwa, jakie prokurator ces. w nich upatruje. Oskarżenie twierdzi, że się spotwarza rząd francuzki, mówiąc, że lud angielski nigdy nieodda się pod opiekę upokarzającą. P. Dufaure nadmienia, że po wszystkie czasy i pod wszystkiemi rządami można było mówić nieodpuszczając się winy, że centralizacya tworzy opiekę, z któréj należy stopniowo kraj oswobadzać. Zasługuje na uwagę, że to samo znajduje się w mowie powiedzianéj przed kilku miesiącami w Limoges, przez ks. Napoleona. Upatrywaném jest również przestępstwo w zdaniu, w którém p. Montalembert oświadcza, że dla niego rząd jest czém innem, jak przedpokój. Jakże można marzyć nawet w tém wyrażeniu alluzyą do rządu cesarskiego. Niechaj mi będzie wolno powiedzieć tu słowo o Cesarzu, słowo, które niebędzie ubliżającém. Wyobrażając sobie tę wolę samotną i silną, niezasięgającą nigdy niczyjéj rady (dawni ministrowie przypomną sobię to zapewne), możnaż dopuścić aby przyszło komu bądź do głowy nazywać rząd podobny, rządem przedpokoju. Zarzucają p. Montalembert, że do prasy zastósował wyrażenie „knybel urzędowy“, wyrażenie to być może silne, lecz czyż nie maluje istotnego faktu? Czyż można żądać od mowcy, od człowieka wyobraźni i serca, aby w języku swym zachowywał zimną ścisłość matematyka. Porównywając z szczytnemi płodami pióra wymownego sekretarza dożywotniego akademii francuzkiéj rozbierającemi wielki jaki przedmiot moralny z traktatem o geometryi Legendra, styl w jednéм i drugiém z tych pism bardzo się zapewne różni. Tu wyrażenie jest może jaskrawe, lecz nie może tworzyć przestępstwa.

P. Dufaure utrzymuje następnie, że ustawy z r. 1848 i 1849 są zniesione, co do tych rozporządzeń, które karcą zaczepki wymierzone przeciwko prezydentowi rzeczypospolitéj i konstytucyi z 1848 r. Panowie! mówi on w końcu, cóż powiem o ostatnim zarzucie czynionym p. Montalembert. Oskarżając go, że objawił bezbożne życzenia przeciwko swojemu krajowi, ponieważ mówi: Francya dość jest silną do przyjęcia instytucyj, jakie posiada Anglia, do przyjęcia światła, prawa, wolności. Nie jest że to przeciwnie głos człowieka z sercem i dobrego obywatela! Nie jestże to myślą patryotyczną, jaką wznieca w mężu stanu widok tego życia publicznego, z którem tak długo był związanym, oświadczenie owo, że sądzi kraj swój godnym używania światła, prawa i wolności?

Posiedzenie zawieszone po obronie pana Dufaure zbiera się znów o godz. 8éj.

Prezes p. Berthelin. Woźni! każcie wnijść policyantom (oddział złożony z 15 policyantów wchodzi do sali posłuchalnéj). Umieściliśmy w téj sali jednego tylko ajenta policyi, licząc na to, że publiczność zachowa, jak jéj to zaleciliśmy, głębokie milczenie. Ponieważ nie zważano na nasze zlecenie, gotowi jesteśmy użyć władzy jaką nam ustawa daje. Straży! czuwaj bacznie nad publicznością, a jeżeli się najmniejsza oznaka zadowolenia lub niezadowolenia okaże, pochwyćcie natychmiast wichrzyciela i stawcie go przed kratki.

Prezes odczytuje w pośród uroczystego milczenia wyrok który jutro podamy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 grudnia. Dziś odbyło się w katedrze zamkowéj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wincentego Gorączkiewicza. Kościół był pełny zgromadzonych pobożnych, których ściągnęła nietylko pamięć zasłużonego człowieka, lecz i zapowiedziane wykonanie „Requiem“ Mozarta, na które złożyła się orkiestra katedralna i amatorowie, pod kierunkiem dyrektora p. Jahna. Celebrował sumę X. kanonik hr. Scipio wraz z duchowieństwem katedralnem.

— „Kuryer Warszawski“ podaje następujący opis pogrzebu jenerała Wincentego Krasińskiego:

„Wystawione od piątku zwłoki ś. p. Wincentego hrabiego Krasińskiego, jenerała jazdy, przybranego w mundurze pułku lejb-gwardyij cesarskiéj, a złożonego w bogatéj trumnie w obitéj kirem komnacie, w pałacu jego na Krakowskiem-Przedmieściu, licznie były zawiedzane aż do chwili przeprowadzenia tychże, wczoraj o godzinie 4éj z południa do kościoła archi-katedralnego i metropolitalnego śgo Jana, zkąd dziś przewiezione zostają do dóbr dostojnego nieboszczyka, Opinogóry, położonych w gubernii płockiéj. Exportacya ta z pałacu do kościoła archi-kategdralnego, odbyła się z całą uroczystością. Orszak pogrzebowy rozpoczynały zakonne konwenta i zgromadzenia klasztorne, oraz świeckie, a mianowicie XX. Kapucyni, Reformaci, Bernardyni, Franciszkanie, Karmelici bosi i trzewiczkowi, Trynitarze, Augustyanie, Dominikanie, Zgromadzenie Księży Misyonarzy, seminarya archi-dyecezalne, duchowieństwo parafij tutejszych, kanonicy i prześwietna kapituła metropolitalna, poprzedzając exportującego JX. hr. Łubieńskiego, biskupa rodopolitańskiego, niegdy podwładnego dostojnego nieboszczyka z czasów dowództwa jego pułkiem gwardyi Cesarza Napoleona, a następnie i przyjaciela. Co do znaków zaszczytnych jakiemi dostojny nieboszczyk był ozdobiony za życia, te na pąsowych wezgłowiach nieśli wojskowi przy odpowiedniéj im asystencyi. Za exportującym zwłoki ciągnęły sześciokonne mary, na których pod wspaniałym baladakinem w pióra strusie przybranym, spoczywała pąsowa ze złotemi galonami trumna, otoczona czterema oficerami stojącemi przy niéj na marach, gdy innych czterech podtrzymywało tuż przy karawanie sznury baldakinu. Mary te przyozdobione były herbami nieboszczyka. Za trumną obok dostojnéj synowéj zmarłego JW. Zygmuntowéj z hrabiów Branickich hrabiny Krasińskiéj, szła cała rodzina oraz ks. Gorczaków Namiestnik Królestwa, otoczony znakomitemi jenerałami, członkami rady administracyjnéj, senatorami, członkami senatu, naczelnikami władz i licznemi urzędnikami. Po za orszakiem prowadzony był wierzchowiec zmarłego. Wreszcie wojsko składające się z czterech szwadronów jazdy ukraińskiego pułku dragonów i sześć armat 7ej brygady artyleryi, pod dowództwem jenerała-lejtnanta Mazurkiewicza zamykało pochód, któremu towarzyszyło mnóstwo ludu. Za zbliżeniem się orszaku pogrzebowego do kościoła archi-katedralnego śgo Jana, wniesiono trumnę do tejże świątyni i ustawiono ją na wspaniale przybranym równie jak i cała świątynia katafalku. Przy wnoszeniu zwłok do świątyni pańskiéj, przyjmował je otoczony licznem duchowieństwem JX. Fijałkowski, arcybiskup warszawski metropolita poczem odśpiewane zostały modły żałobne. Dziś o godzinie 10 ½ rano nabożeństwo żałobne w tymże kościele i odwiezienie zwłok do Opinogóry.“

— Ze śledztwa odbytego w Rorschach i St. Gallen w Szwajcaryi z powodu fałszywych stureńskówek austryackich puszczonych w obieg przez osoby z Ameryki przybyłe, wykazało się, jak donosi „Nürnb. Corr.“ że i 5-reńskowe banknoty fałszywe były w obiegu, a z kryjówki w pewnym murze ogrodowym w Rörschach wydobyto około 50,000 zlr. fałszowanych banknotów austryackich.

Przegląd polityczny.

W wewnętrznym składzie i urządzeniu ministerstw rosyjskich zaszły dość ważne zmiany. W ministerstwie oświecenia publicznego utworzoną została rada, do któréj mają być powołani ludzie wykształceni i zdolni, bez względu na ich rangę czyli czyn. W ministerstwie skarbu w którym minister Knażewicz zaprowadzić usiłuje pewne reformy, powołany został do senatu to jest przeniesiony na stan spoczynku, radca tajny Lamański naczelnik sekcyi handlu, trzymający się dawnéj rutyny a w jego miejsce mianowany został radca tajny Hagemeister. Równocześnie naczelnik kancelaryi ministerstwa skarbu baron Grewewicz przeniesiony został do senatu, a zarząd kancelaryi objął radzca tajny Flit, w którego znów miejsce dyrektorem sekcyi, przemysłu i handlu wewnętrznego mianowany został radca kolegialny Butowski.

W dzienikarstwie rosyjskiém mają się ukazać dwa nowe czasopisma, uważane za organa dwóch odcieni stronnictwa ruchu. Pierwszym jest dziennik polityczno-literacki p. n. *Zasłona;* ma to być organ słowianofilów, a kierunek tego dziennika a raczéj odpowiedzialność przyjmuje jeden z młodych i znanych pisarzy rosyjskich Axakow; chce on — jak wyraża się program — obznajomić Rosyan z dążeniami i płodami umysłowemi Lachów, Czechów i innych słowiańskich plemion i zdjąć z oczów Rosyan „zasłonę“ zakrywającą dzieła i prace pobratymczych plemion. — Drugim nowym czasopismem od nowego roku wychodzić mającym, jest przegląd miesięczny *Ruskie Słowo:* redaktorem i wydawcą tego przeględu będzie hr. Kuszelew-Bezborodko i w takim charakterze podpisał program zapowiadający wychodzenie przeglądu.

Znane postanowienie konferencyi mocarstw zgromadzonéj w Carogrodzie, w sprawie czarnogórskiéj, która rozstrzygła na papierze spór graniczny między Turcyą a Czarnogórą,— nie zaspokoiło wszystkich obaw, nie spełniło wszystkich życzeń Czarnogórców. Listy z Czarnogóry donoszą, iż w dniu 22gim listopada postanowiono na posiedzeniu senatu czarnogórskiego w Cetynii wysłać poselstwo do Petersburga z podziękowaniem rządowi rosyjskiemu za obronę praw Czarnogóry, lecz zarazem z przedstawieniem, iż przyznanie Turcyi części powiatów Kuczy i Wasejowicz jest przeciwne wiecznym prawom i pomyślności Czarnogóry; równocześnie z podobném podziękowaniem i przedstawieniem ma udać się do Paryża sam książe Daniel. Powiaty Kuczi i Wasejowicz, stanowiące dzisiaj część Czarnogóry, reprezentowane w senacie i rządzące się wspólnemi z Czarnogórą ustawami, mają należeć do Turcyi, według domniemanego pod tym względem postanowienia konferencyi; mówimy „domniemanego“, gdyż postanowienie to nie zostało urzędowo ogłoszoném, a prywatne podania o niem różnią się właściwie w tym punkcie, jakto już wspomnieliśmy podając treść protokółów i rezultat obrad tejże konferencyi.

Koresp. Austr. donosi między innemi z Neapolu z d. 22go b. m., iż wszelkie pogłoski po dziennikach angielskich i francuskich obiegające o kryzys ministeryalnéj w Neapolu są tak dobrze bajką jak wszystko to co w ogóle o stanie rzeczy w Neapolu donoszą, gdzie panuje zupełna spokojność. Niemasz mowy o powrocie do służby jenerała Filangieri, który po złożeniu urzędu namiestnika Sycylii, na stare lata swoje pragnie wypoczynku.

Z Turynu z d. 29go t. m. donosi znów *Koresp. Austr.*, że projekt sprzedaży kolei żelaznych sardyńskich zaczyna nabierać pewności. D. 28go b. m. przybyła z Villafranca do Genui parowca fregata rosyjska „Bojan“ z 16 działami i 250 ludźmi. Dwa inne okręty wojenne są spodziewane i te mają się następnie złączyć z flotyllą W. Ks. Konstantego. *Piccolo corriere d'Italia* zajmuje czytelników nadzwyczajnemi jakoby uzbrojeniami Alessandryi, Casale, Genui i Spezia.

Poczty wieczorne nie doszły nas dzisiaj.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 30 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . . złp.	439	435
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Cwancygiery . . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . złr.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 32	8 23
Dukaty holend. ważne . . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	85 —	84 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . . „	86 20	85 40
Listy zastawne polskie z kuponami . . . . złp.	99½	99 —
Wiedeń 30 listopada. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg	86	45
Hamburg	76	50
Londyn	102	30
Paryż	40	65
Agio od złota	4	82½
5% Metaliki	86	25
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	—	
Pożyczka narodowa 5%	86	25
Obligacye indemniz. galic.	84	75
Akcye Bankowe	968	—
„ kredytu ruchomego	246	—
„ kolei francusko-austryackich . . .	263	90
„ kolei północnéj	—	—
Lwów 29 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 33
„ austryacki	4 39	4 36
Półimperyał rosyjski	8 —	7 54
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 42	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 10	80 35
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 15	81 40
Warszawa 29 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 47
Obligi skarbowe . . . . „	94 84	— —
kupon	—	— 65⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 70	— —
kupon	—	— 26⅙
Wrocław 30 listopada.		
Banknoty austryackie	102¾	—
Polskie bilety bankowe	82½	—
„ listy zastawne	87⁷⁄₂₄	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wrocław 29go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	100	88	68-78
„ żółtéj	90	75	55-65
„ na gorzelnię	50	45	40
Żyta	56-57	54	52
Jęczmienia dawnego	52	49	—
„ nowego	—	42	39
Owsa	40	36	33
Grochu	83	78	70-72
Rzepiku	129	125	118
Rzepaku ozimego	126	120	115
„ jarego	94	90	87
Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 zr. 57½ cent. w. a.)			
czerwonéj dawnéj	14	12½	—
„ nowéj	16	15	14½
białéj	21-22½	19½	18

(„Bresl. Hdlsbl.“)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 1 do 2 grudnia.

HOTEL POLLERA. Pasynowski Tomasz ob. ze Lwowa. Masłowski Marceli ob. z Dąbrowicza. Hr. Załuscy Iwo i Karol z Iwonicza. Zielonka Antoni rz. dóbr z Galicyi. Hr. Ledóchowski Julian ob. z Górka. Müller Mieczysław, Bogocki Józef malarze z Krzeszowic. Rau Stefania pryw., Adors Józef fabr. z Wrocławia. Szeligowski Franc. pełn. z Zatora. Wolf Samuel kupiec z Białego Kościoła. Jordan Stanisław ob. z Przybyszówki.

HOTEL ROSYJSKI. Feliks Dolański wł. dóbr z Grabowa. Anastazy Kucharski wł. dóbr z Łączek.

Wyjechali: Alfred Bogusz wł. dóbr do Rzemienia. Karol Horn wł. dóbr do Sawierzyna. Wojc. Bandurowski wł. dóbr do Tarnowa. Mieczysław hr. Rey wł. dóbr z Przyborowia. Feliks Dolański wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI. Ignacy Kuffner piwowar z Wiednia. Berta Leśniowska wł. dóbr z córkami z Ryglic.

Wyjechali: Edmund Stawiski wł. dóbr do Polski. Ignacy Kuffner piwowar do Wiednia.

HOTEL SASKI. Józef Polewski wł. dóbr Polski. Anastazy Majsner wł. dóbr z Ubrzeża. Franc. Ksaw. Prek wł. dóbr z Sielca. Józef Mars ob. z Limanowy. Józef Zawadzki obyw. z Krzeszowic.

Wyjechali: August Delavaux wł. dóbr, Rudolf Kirchner, Matylda Witkiewiczowa ob. do Galicyi. Edmund Delavaux wł. dóbr do Polski. Józef de Lozert ck. starosta do Wadowic.

Inseraty.

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

[Nr. 435.] Mając sobie oznajmionem przez prowizora domu ubogich, że szanowny Jlming Wilhelm, piekarz i obywatel, nadesłał dla ubogich pod opieką Towarzystwa dobr. zostających, chleba bochenków 350, które właściwym sposobem w Zakładzie Tow. dobr. rozdane zostały, Rada Ogólna poczytuje sobie za miły obowiązek, szan. Dawcy, w imieniu tychże ubogich, za ten dar wynurzyć publiczne podziękowanie.

Kraków dnia 7go listopada 1858 r.

Prezydujący Lasocki
Sekretarz Głębocki.

(1037-1)

W dopełnieniu postanowienia tegorocznego ogólnego Zgromadzenia, podaje się do powszechnéj wiadomości, że Wystawa bydła rogatego, koni, owiec, nierogacizny, drobiu, tudzież machin i narzędzi rolniczych, odbędzie się pod kierunkiem tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, w przyszłym 1859 roku w miesiącu czerwcu, we Lwowie. Dzień i miejsce Wystawy później ogłoszone będą. Zaprasza się niniejszem wszystkich Rolników i Fabrykantów, którzy w pomienionéj Wystawie udział mieć zechcą, aby się wcześnie do niéj przygotowali.

Z Komitetu ck. Towarzystwa gosp. gal.
We Lwowie 26go października 1858.

(987-2-3) Za Prezesa: *Michał* hr. *Starzeński*.

Drukiem i nakładem księgarni *Wawrzyńca Pisza* w Bochni, wyszło dzieło pod tytułem:

KORONA
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
czyli:
NIESZPORY
na wszystkie Niedziele i Święta całego roku
Z BREWIARZA
na język polski przetłumaczone
przez
Księdza Ludwina Kisielewskiego.
Plebana w Łubienku.

Cena 48 kr. mk., czyli **84 cent.** w. a.

i jest po wszystkich księgarniach tak krajowych jako i zagranicznych rozesłane, — życzącym sobie nabyć wprost od Nakładcy Egzemplarzy w większéj ilości za gotówkę, udziela się na 10 egzemplarzach jedynasty gratis i przesyła się na miejsce wskazane franco.

(950-3) **Wawrzyniec Pisz.**

Anzeige.

Von der *Sammlung von Vorschriften zur Darstellung der in der neue oesterr. Pharmacopöe nicht angenommenen älteren und neueren Praeparate*, zusammengestellt von

Dr. M. Ehrmann,

ist das **Schlussheft** bereits erschinnen, somit dieses für jeden Apotheker, so wie selbst für den praktischen Arzt unentbehrliche Werk nur **complet** um den Preis von **4 fl. 20 kr.** ö. W. sowol vom Redactionscomptoir der österr. Zeitschrift für Pharmacie (Wien, Rauhensteingasse N. 933), als auch durch die Buchhandlung Fendler & Comp. (Wien, Graben Nr. 618) zu beziehen ist.

Da sich über die Brauchbarkeit dieses Werkes bereits mehrseitig competente Stimmen ausgesprochen haben, und solches sonst auch mehrfache Anerkennung gefunden hat, so dürfte es genügen, auf das in dem Vorworte zu solchen Gesagte zu verweisen, um die Tendenz, die den Bearbeiter leitete, hieraus zu entnehmen, und solche zu würdigen. (1009-2)

DOBRA ŁAZISKA

w gubernii Warszawskiéj, powiecie Stanisławowskim położone, odległe od Warszawy o mil siedm, mające rozległości włók 212 i

DOBRA CZARNA

w téjże gubernii i w tymże powiecie położone, mające rozległości włók 69, są łącznie lub osobno z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Mecenasa *Wrotnowskiego* w Warszawie, przy ulicy Miodowéj, w domu Lipkanera. (1002-3)

GUWERNANTKA
POLKA,

z wiadomościami wszechstronnemi, władająca językami francuskim i niemieckim dobrze i biegła w muzyce na fortepianie, znajdzie umieszczenie w Galicyi na wsi. — Bliższéj wiadomości udzieli **Księgarnia Friedleina w Krakowie.** (1015-2-3)

Potrzebnym jest
Pomocnik Aptekarski lub Uczeń.
Zgłosić się listami *franco* do APTEKI w Dębicy. (1014-3)

Dra BAKODY
ZAKŁAD
GIMNASTYCZNY

dla zdrowych, osobliwie dla fizycznego rozwinięcia dzieci, został otwarty od dnia 1go października rb.

Opłata miesięczna **6 złr.** m. k.

Oprócz tego utrzymuje *Dr. Bakody*:

ZAKŁAD
ORGANOPATYCZNY,

w którym leczy Gymnastyką szwedzką, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne choroby.

Godziny **dla mężczyzn:**
¾ na 12 do ¾ na 1ą godzinę
Godziny **dla kobiet:**
od 1éj do 2 godz. z południa.

[912] (3-6)

OMNIBUS
na dziesięć Osób

mało używany, jest do sprzedania przy ulicy Długiéj pod L. 118 Gm. VIII. (1036-1)

Z GŁÓWNEGO SKŁADU
Herbat karawanowych
IWANA KARZYNKINA
w MOSKWIE,

nadszedł do podpisanego domu nowy transport świeżéj

HERBATY

w wyborowych gatunkach i sprzedaje się w paczkach plombowanych lub na wagę ***po najtańszych cenach***, począwszy od

2 do 10 złr. za funt

wagi rosyjskiéj. — Biorący na raz ***dziesięć funtów*** jednego gatunku, dostaje tytułem Rabatu ***jeden funt Herbaty w dodatku.***

W KRAKOWIE.
Dom handlowy pod firmą:

(911-5 6) **Antoni Hoelzel.**

Przedostatni Tydzień

do nabycia losów czwartéj przez ck. dyrekcyę dochodów loteryjnych ugwarantowanéj,

WIELKIÉJ LOTERYI

dla celów dobra powszechnego.

Trafnych 6698, wygrywa razem
60,000
c. k. ważnych dukatów w złocie, a to

1 trafna 15,000 dukatów	1 trafna . . . 3,000 dukatów	6 trafnych każda 1000 dukat.
1 „ 5,000 „	3 trafne każda 2,000 „	14 „ „ 500 „

32 trafnych każda 100 c. k. dukatów etc.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie	Cena losu:
d. 16 grudnia 1858.	**3 złote reńskie mk.**

Loterya rządowa, nie prywatna. — Istnieje jeden tylko gatunek losów bez różnicy klas, i jedna cena onychże. — Każdy los w jednem ciągnieniu gra na wszystkie wygrane. Każdy los seryi ciągnionéj może oprócz wygranéj, na seryę przypadającéj, odnieść także wielką wygranę. Zaraz po ciągnieniu będzie lista wygran wydana. W czternaście dni po ciągnieniu nastąpi wypłata wygran za przedłożeniem losów oryginalnych, prawnemi markami stęplowemi na stronie odwrotnéj opatrzonych, w Kasie loteryi w Wiedniu (Salzgries Nr. 18). Wszelkie wygrane, któreby w 6 miesiącach po ciągnieniu, przeto do 16go czerwca 1859 roku z jakiegokolwiek bądź powodu nie były podniesione, przepadają wedle §. 11 planu gry na rzecz publicznych zakładów dobroczynności, w niniejszéj loteryi najłaskawiéj uwzględnionych. Bliższe wyjaśnienia rzeczy wykazuje drukowany plan gry, znajdujący się u wszystkich organów sprzedaży, który do zakupionych losów załączonym będzie.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych. (1020-2-3)

Przy zbliżającym się dniu **S, Mikołaja** (6go grudnia) gdzie podług dawnego staropolskiego zwyczaju dzieci zabawkami obdarzane zostają, mam honor polecić Szanownéj Publiczności, mój **nadzwyczaj wielki skład przerozmaitych**

BAWIDEŁEK

które po cenach **bardzo umiarkowanych** sprzedaję. Wybór jest tak wielki, że dostać można przedmioty od paru krajcarów do 12—13 reńskich sztuka.

Również polecam prawdziwą rosyjsko-chińską **Herbatę** i **Samowary** rosyjskie (tulskie) — **Kalosze** prawdziwe amerykańskie — **Rękawki i czepki** wełniane dla dam — **rękawiczki i czapki** zimowe, plaidy etc. etc.

Leon Feintuch.

(1027-2-3) w Rynku N. 234.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	327''' 11	+ 1'6	95	zachodni słaby	pochmurno	Mgła		
	10	327 94	1 8	100	„ „	„		+ 0'4	+ 1'9
2	6	327 81	0 4	100	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski*.